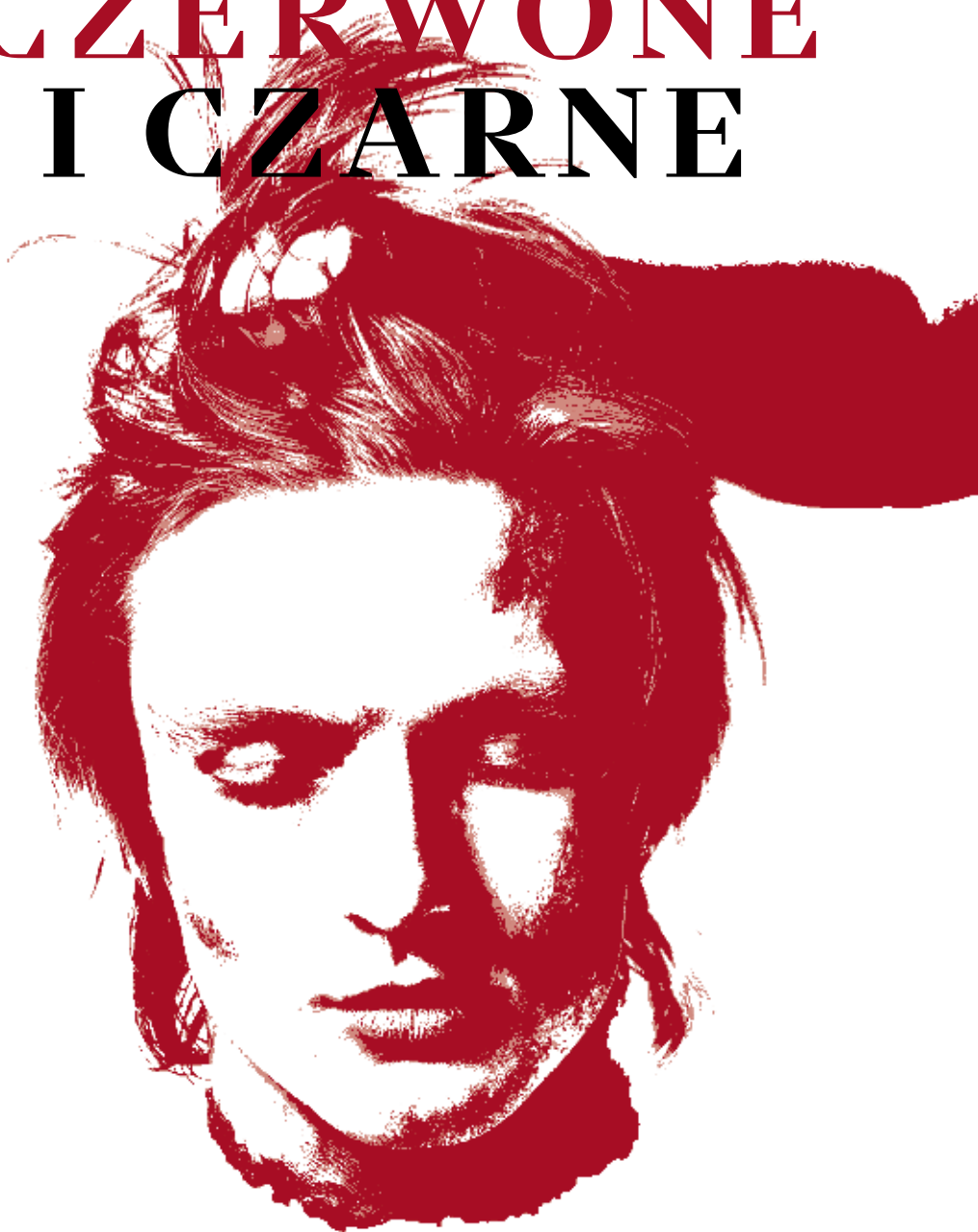


CZERWONE I CZARNE



TEATR ŁAŹNIA NOWA

NA PODSTAWIE POWIEŚCI STENDHALA
W TŁUMACZENIU TADEUSZA BOYA-ŻELEŃSKIEGO.

REŻYSERIA

Bartosz Szydłowski

ADAPTACJA

Krzysztof Szekalski

SCENOGRAFIA, KOSTIUMY I REŻYSERIA ŚWIATŁA

Małgorzata Szydłowska

DRAMATURGIA:

Krzysztof Szekalski, Małgorzata Szydłowska

MUZYKA

Dominik Strycharski

MULTIMEDIA

Peter Fick, Dawid Kozłowski

ASYSTENCI REŻYSERA

Marta Zięba, Tomasz Talerzak

ASYSTENTKA REŻYSERA DS. RUCHU SCENICZNEGO

Nina Batovska

ASYSTENTKA SCENOGRAFKI

Sabina Kopińska

INSPICJENTKA

Jurgita Zaikauskas

PRODUCENTKI

Aneta Skrzyszowska, Izabella Oleś, Barbara Marmuszevska

WYSTĘPUJĄ

Tomasz Augustynowicz, Nina Batovska, Adam Borysowicz, Vitalik Havryła,
Maciej Jackowski, Barbara Jonak, Grzegorz Łukawski, Karol Miękina,
Wojciech Skibiński, Paweł Smagała, Jerzy Światłoń, Tomasz Talerzak,
Olga Wojtkowiak, Błażej Wójcik, Marta Zięba

PRODUKCJA

Teatr Łaźnia Nowa, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie



Teatr
im. J. Słowackiego
w Krakowie

Bohaterem spektaklu jest Julian Sorel, syn ubożego cieśli z niewielkiego miasteczka Verrières, zafascynowany Napoleonem, który marzy o awansie społecznym. Jako 19-latek wstępuje do seminarium, odtąd jego losy przypominają grę w ruletkę, w której kołem kręci kościelna i świecka władza. To, co wydaje się błogosławieństwem, za chwilę staje się jego przekleństwem. Jednego dnia jest kochany i pożądanym, a następnego dnia – ci sami ludzie – skazują go na szafot. Kim tak naprawdę był Julian Sorel? Komu zależało na tym, żeby go zabić? Jakie tajemnice ze sobą zabrał? Kto na tym zyskał?

Podczas spektaklu prowadzimy śledztwo i przesłuchania, w trakcie których próbujemy się dowiedzieć, kto stoi za śmiercią Juliana Sorela. Uruchamiamy w ten sposób mechanizmy obrony, dociekania i kłamstw, które pokazują, że tak naprawdę każdy z nas może się znaleźć w podobnej sytuacji, bo wobec mechanizmów władzy życie jednostki nic nie znaczy. W efekcie powstała bardzo współczesna i aktualna opowieść, w której udało nam się zachować wierność Stendhalowi.

BARTOSZ SZYDŁOWSKI

„Czerwone i czarne” jest adaptacją XIX-wiecznej powieści Stendhala, która znalazła się w Indeksie Ksiąg Zakazanych. Początkowo została niemal całkowicie zlekceważona. Po latach zyskała sławę i tysiące czytelników. Dzisiaj uznawana jest za arcydzieło światowej literatury. Zachwycił się nią m.in. Tomasz Mann, a Ernest Hemingway stwierdził, że nie zrezygnowałby z wiedzy na temat tej powieści, nawet gdyby dostawał za to milion dolarów rocznie. Autor w rzeczywistości nazywał się Marie-Henri Beyle, pseudonim Stendhal przyjął z obawy przed reakcją francuskich władz i kleru, który nazywał „czarnym gabinetem”.

A man with light-colored hair, wearing a dark, long-sleeved suit jacket and a dark shirt, stands on a red background. He is looking down and to the left, with his hands clasped in front of him. The background is a solid, vibrant red, and the man's shadow is cast on the surface below him.

TOMASZ STAWISZYŃSKI

Wyzwalanie z iluzji

Historia Juliana Sorela rzuca wyzwanie jednemu z największych dogmatów naszej współczesności. Izraelska socjolożka Eva Illo-uz datuje krystalizację tego dogmatu na rok 1859, a zatem niecałe trzydzieści lat po pierwszym wydaniu „Czerwonego i czarnego”. Wtedy to ukazało się w Stanach Zjednoczonych dzieło klasyczne już i legendarne – „Self-Help” Samuela Smilesa. Prototyp wszelkich późniejszych bestsellerowych poradników, w rodzaju „Obudź w sobie olbrzymia”, „Jak zdobyć przyjaciół i zyskać sobie ludzi”, „Sekretu” albo innej „Potęgi podświadomości”.

Idea, która da początek wielkiemu bogactwu sposobów wodzenia ludzi na manowce, ma jeszcze u Smilesa nader niewinną postać. Siła twojego pragnienia w połączeniu z uporem – przekonuje on swoich czytelników – a zatem twoje osobiste przymioty, stanowią podstawową dźwignię życiowego powodzenia. Przed człowiekiem stosownie zdeterminowanym nie ma żadnych barier i przeszkód. Wszystkie pokona, wszystkie przekroczy. Klasowe uwarunkowania, rodzina, kraj, miasto, wieś, każdy punkt wyjścia, z którego wyrusza się na podbój świata – to sprawy nieznaczące, drugorzędne, co najwyżej wymówka

dla leniuchów. Liczą się tylko chęć i samodyscyplina. Oddanie sprawie, zdolność do konsekwentnego, nieustrudzonego, niespożytego wysiłku. Podążanie jasno i klarownie wytyczoną drogą.

Illouz dodaje jeszcze – w niewielkim, ale esencjalnym zbiorze esejów „Uczucia w dobie kapitalizmu” – że w XX wieku do opowieści Smilesa dołączył dyskurs terapeutyczny. W efekcie powstała specyficzna mikstura: żeby odpowiednio się zdeterminować, żeby podążać przed siebie jasno wytyczoną drogą sukcesu, trzeba najpierw „przepracować” swoje dzieciństwo, relacje z rodzicami, emocjonalność. To jednak nieledwie dodatek do tego naczelnego, fundamentalnego hasła, a może raczej naczelnej, fundamentalnej obietnicy: jednostka jest twórczynią własnego losu, wykuwa go niczym kowal, od niej wyłącznie zależy jego kształt, rozliczać ją zatem można zarówno z wszelkich klęsk, jak i triumfów.

Na tej obietnicy wspiera się nie tylko wielki przemysł – zwany przez brytyjskiego socjologa Williama Daviesa „przemysłem szczęścia” – ale i opowieść o dobrodziejstwach indywidualistycznej kultury oraz systemu ekonomicznego czy społecznego. Przemieszczenie całej odpowiedzialności na jednostkę odwraca wszak uwagę od zbiorowości oraz reguł, wedle których zbiorowość działa. W tym od ścieżek awansu społecznego, systemowych nierówności wynikających z akumulowania bogactwa i reprodukcji biedy. Oczywiście, nie chodzi tutaj o spiskową opowieść, w której jakiś jeden ośrodek albo „grupa trzymająca władzę” propaguje określoną narrację w celu obrony własnych interesów, choć z pewnością niekiedy tak to właśnie wygląda. To raczej zjawisko ogólnokulturowe, wielobiegunowe. A podobne opowieści trzymają się mocno także z tego powodu, że – naturalnie – bardzo chcielibyśmy w nie wierzyć...

Przynajmniej do pewnego momentu. Przynajmniej wtedy, kiedy prowadzi nam się doskonale. Dla człowieka odnoszącego sukcesy nie ma przecież bardziej atrakcyjnej odpowiedzi na pytanie jak tego dokonał. Jak to „jak”? Oczywiście – własnymi siłami! Z pomocą cnót i ciężkiej pracy, niczego więcej. I faktycznie – często tak jest. Cnoty, charakter, ciężka praca – bez tego sukces osiągnąć mogą wyłącznie

ci, którzy wszystko dostają na tacy. Oni także chętnie korzystają z opowieści o sprawczej sile charakteru. Ale ci, którzy faktycznie na swój sukces zapracowali, mają do tego z pewnością większy moralny tytuł. Tym bardziej łatwo wtedy stracić z oczu cały szereg innych okoliczności: wyposażenie genetyczne, pomoc ze strony innych, edukację publiczną. Wreszcie, last but not least: splot przypadków, łańcuch przyczyn i skutków, na którego końcu znajduje się sukces, mający naprawdę, a nie tylko przysłowiowo, wielu ojców.

Kiedy jednak doświadczamy oporu ze strony świata, kiedy z wszystkich możliwości realizują się – jakby pod dyktando ponurego fatum – te najgorsze, i kiedy pomimo wysiłków, determinacji i szczerych pragnień, wymarzony cel oddala się coraz bardziej na horyzoncie, cóż, wówczas zaczynamy rozumieć, że Samuel Smiles, a za nim cały ten „przemysł szczęścia”, to jedna wielka iluzja, jedno wielkie kłamstwo.

Oto lekcja, którą od losu – a może: bezdusznej polityki, niesprawiedliwego systemu społecznego, ludzkiej małości i podłości – odbiera Julian Sorel. Wielka literatura – wielka sztuka w ogóle – jest, jak wiadomo, znacznie bardziej efektywnym i subtelnym narzędziem opisu rzeczywistości niż najbardziej nawet uwodzicielskie poradniki albo ideologiczne manifesty. Pragnienie nie wystarcza, żelazna determinacja natrafia na równie żelazne bariery, z wielu możliwych scenariuszy, z wielu możliwych ścieżek prawdopodobieństwa, aktualizują się te najbardziej nieprzychylne, tragiczne, ciemne.

W tym sensie właśnie Sorel to bohater na wskroś współczesny. Czy nie jest bowiem tak, że wszyscy dziś przemożnie doświadczamy takich zderzeń? Iluzji, które rozpryskują się w kontakcie z twardą materią świata? Dojmującej rozłączności naszych oczekiwań, fantazji i marzeń z porządkiem wydarzeń, którego autorstwo pozostaje – wbrew rojeniom Smilesa, w zgodzie z przenikliwą diagnozą Stendhala – całkowicie poza naszym zasięgiem?

Oczywiście, nie chodzi tu o popadanie w biegunowe przeciwieństwo tamtego naiwnego, nazwijmy to, jednostkocentrycznego optymizmu. Nie każdy musi powtórzyć ścieżkę Sorela. Jego doświadczenie

jednak – opowiadane wciąż na nowo, bo aktualne, dziś może, powtórzę, jak nigdy wcześniej – przypomina o takich, wydawałoby się, niemodnych już pojęciach, jak: los, fatum, nieuchronność, nieodwracalność, niemożność, bezradność, klęska. Nie z własnej winy, nie wskutek osobistych zaniedbań, złych cech charakteru: lenistwa, gnuśności, małostkowości. Nie z powodu złej diety, niewystarczająco intensywnego programu treningowego, palenia papierosów albo jakichś moralnych uchybień lub zaniedbań, których można by użyć jako wyświechtanego zaklęcia odpędzającego chaos: „niedobre rzeczy przydarzają się tylko niedobrym ludziom”.

Nic z tych rzeczy. Los Sorela ujawnia takie oblicze świata i życia, które jest bezlitosne i nieprzewidywalne. Nieprzeliczona liczba elementów działa w tej skomplikowanej machinie, w której nagle się pojawiają, na chwilę, dosłownie na mgnienie oka. Ona sama jednak wcale o nas nie dba, może nas wynieść na szczyty albo zmielić bez mrugnięcia okiem. Nie rządzi się żadnym etycznym programem, żadnym kodeksem. Nie stara się nam pomóc na drodze do spełnienia naszych najskrytszych marzeń. Bariery klasowe bywają w niej nieprzekraczalne. Pragnienie nie przekłada się na sukces. Dobrym ludziom zdarzają się niedobre rzeczy. Człowiek bywa podły i okrutny bez żadnego wyraźnego powodu.

Czy zatem jesteśmy skazani na fatum? W każdym razie – uświadomienie sobie, w jakim się jest położeniu, a tym samym otrząśnięcie się z iluzji, sprzyja sprawczości, choćby nawet miałyby być ona ograniczona do minimum. Literatura i teatr – paradoksalnie, bo poprzez fikcję właśnie – z fikcji rozmaitych nas wyzwala. Już samo to jest wartością, zwłaszcza w epoce, w której iluzje stały się jedną z najpowszechniejszych metod oddziaływania na jednostki i zbiorowości.



foto: Karol Puciorek

TOMASZ STAWISZYŃSKI – filozof, eseista, autor bestsellerowych książek „Potyczki z Freudem. Mity, pokusy i pułapki psychoterapii” (2013), „Co robić przed końcem świata” (2021), „Ucieczka od bezradności” (2021), „Powrót fatum” (2024). Zajmuje się problemami z pogranicza filozofii i psychoterapii. W latach 2013–2016 prowadził w Polskim Radiu RDC autorski program „Niedziela Filozofów, czyli Potyczki z Życiem”. Od marca 2016 związany z Radiem TOK FM, gdzie prowadzi m.in. „Godzinę Filozofów”, „Kwadrans Filozofa” oraz – wraz z żoną, Cvetą Dimitrovą – internetowy podcast „Nasze wewnętrzne konflikty”. Jest stałym felietonistą „Tygodnika Powszechnego”. Twórca podcastu „Skądinąd” dostępnego m.in. na platformach Spotify, Apple Podcasts i Google Podcasts. Jego teksty i audycje można znaleźć na stronie www.stawiszynski.org.



AGATA ARASZKIEWICZ

W świecie Trumpów bądź... (feministycznym) Sorelem

Żyjemy w epoce, w której najpotężniejsze autorytaryzmy światowe legitymizują się afirmacją hipermęskości. Amerykańska socjolożka Valerie Sparling w książce „Putin, Sex and Politics” pokazała, do jakiego stopnia putinizm posługuje się kliszami tradycyjnej, a nawet toksycznej męskości, by wzmacniać swój polityczny kapitał. W rosyjskiej, faszystowskiej wyobraźni Ukraina jest feminizowana, a militarną agresję porównuje się do gwałtu. Internet przerobił w post-ironicznym geście zdjęcia rosyjskiego tyrana dosiadającego z gołym torsem niedźwiedzia, ujawniając, że bezrefleksyjne afirmowanie męskości jako władzy może być dzisiaj już tylko parodią. A jednak powtórna akcesja Donalda Trumpa na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych ujawnia absolutne

uzależnienie patriarchalnych zachodnich społeczeństw od hegemonicznych męskich i przemocowych figur. Zachowania Trumpa, niemniej ironicznie komentowane w sferze publicznej, mają w sobie dużo historycznego backlashu i niezgody na żałobę po tradycyjnej męskości, która znamionuje naszą współczesność. Reżim i hierarchia płci oraz porządek seksualności to obszary, w których ponowoczesność dokonała najczęściej nieodwracalnych, rewolucyjnych zmian. A jednak obaj autorytarni przywódcy i męscy suprematysty prawdopodobnie fundują nam niezbyt stabilne ramy nadchodzącej przyszłości.

Tymczasem wzór męskości, który próbuje nam się wmawiać jako odwieczny model, ugruntował się tak naprawdę całkiem niedawno. Świeżo wydana w Polsce trzy-tomowa francuska „Historia męskości” udowadnia, że to właśnie wiek XIX stał się epoką „triumfu męskości”. Utrwalające swój nowy porządek mieszczańskie społeczeństwo obiera różnicę płci jako najważniejszą zasadę organizacji społecznej. Wytwarza szereg społecznych instytucji i fenomenów stabilizujących sposób rozumienia męskości jako miarę wszechrzeczy w domenie politycznej, społecznej czy naukowej. Kobiety czy odmienne tożsamości seksualne zepchnięte są na margines i zostają całkowicie podporządkowane kontraktowi płci, w którym miejsce hegemoniczne przypisane jest heteronormatywnemu mężczyźnie. Podporządkowane zostają temu wszystkie „inności” – ich stopień wykluczenia związany jest z użytecznością, jaką wobec „triumfu męskości” mogą wypełniać. Kobiety, obowiązkowo heteroseksualne, stają się opiekunkami domowego ogniska, anatomicznie niezdolnymi do intelektualnego wysiłku czy pracy siłowej. Ich podstawowa rola ogranicza się do pracy reprodukcyjnej, opiekuńczej, więziotwórczej, ale też ich możliwe wykształcenie czy ogłada ma symbolizować kulturowy prestiż statusu mieszczańskiej rodziny pre-nuklearnej. Ten model od początku skazany był na niepowodzenie – jego istnienie wiąże się z wytworzeniem ideologii skupionej na dominującej warstwie społecznej, wykluczeniu klas robotniczych i ludowych, gdzie kobiety cały czas pracują. Podminowuje go też rozwijająca

się wiedza na temat seksualności, poszerzająca egzystencjalne spektrum tożsamości płciowych. Podobnie jak nasilające się znaczenie polityczne ruchów emancypacyjnych kobiet. Aż wreszcie sama wielka historia zwieńczająca wiek XIX dwiema wojnami światowymi w pierwszej połowie XX wieku ukazuje ów „triumf męskości” jako pozorny.

Tym ciekawiej przyjrzeć się dzisiaj jednej z najważniejszych powieści francuskiego realizmu XIX wieku, „Czerwonemu i czarnemu” Stendhala (data pierwszego wydania to 1830), rozprawiającej się z wzorami męskiej kariery w XIX-wiecznym społeczeństwie. Z kart tej książki pochodzi także najsłynniejszy cytat dotyczący sposobu funkcjonowania rodzącej się literackiej formy. „Powieść to zwierciadło przechadzające się po gościńcu – pisze Stendhal – to odbija lazur nieba, to błoto przydrożnej kałuży”. I choć formuła ta należy do najbardziej ikonicznych definicji w historii literatury, rzadko jednak podawane jest jej dalsze rozwinięcie. „Człowieka tedy, który nosi zwierciadło w swoim plecaku, będziecie obwiniali o niemoralność! Jego zwierciadło odbija kał, a wy oskarżacie zwierciadło! Oskarżajcie raczej gościniec, gdzie jest bagno, a bardziej jeszcze dróżnika, który pozwala, aby woda gniła i aby się tworzyły bajora”. Cytatowi temu wtóruje inne słynne powiedzenie francuskiego teoretyka literatury XX wieku Rolanda Barthesa, że „intelektualista jest odchodem procesów cywilizacyjnych”. Chodzi o to, że prawdziwe sumienie społeczne polega na umiejętności opisanie i zrozumienia trudnych historycznych momentów oraz skomplikowanych faz zmian społecznych, w których dochodzi do gruntownych wstrząsów porządków władzy. Owe gnilne procesy to reakcyjne zwroty, których opisanie, a tym samym przewartościowanie, jest prawdziwym zadaniem dla osób pisarskich czy intelektualnych.

Stendhal stawia sobie za cel zmierzenie się z porządkiem społecznym Francji po upadku Napoleona, kiedy odradza się monarchia a Kościół odbudowuje swoją pozycję. Jego bohater, młody Julian Sorel, to arywista, który jako zdolny syn cieśli trafia z głębokiej prowincji do najlepszych arystokratycznych warstw Paryża. Jego

droga awansu staje się znakomitym pretekstem do wiwisekcji skompromitowanej moralnie struktury społecznej, w której klasy dominujące rządzą przez akumulację przywilejów i utrzymanie pełnych hipokryzji pozorów „fake-newsów”. Słowa „pustka” i „nuda” często powracają na stronach powieści, która staje się niezwykle zajmującym i bardzo aktualnym portretem zatykania obiegu społecznej zmiany. Wojciech Śmieja w wydanej niedawno kulturowej historii męskości „Po męstwie” podaje trzy podstawowe zasady opisywania spełnienia męskości w XX wieku, bazujące na XIX wiecznym kodeksie społecznym: honor, awans, sukces. Sorel, jako prefiguracja bohatera współczesności, który musi sobie radzić w społeczeństwie spetryfikowanym klasowo przez zasadę pochodzenia, musi również posłużyć się podobnymi kategoriami. Honor, awans, sukces w jego przypadku okazują się jednak parodią, a nie spełnieniem. Jako społeczny aspirant, pomimo ponadprzeciętnych zdolności, nie posiada on wystarczającego rozpoznania kodów społecznych i umiejętności swobodnego się nimi posługiwania.

Współczesne osoby czytelnicze uderzyć musi bezwzględne obnażenie przez Stendhala porządku władzy, jaki reprezentuje Kościół. Sorel rozważa karierę duchownego jako jedyną możliwą bez absolutnej refleksji nad swoim stanem prawdziwego „powołania”. I winy wcale nie należy upatrywać w nim, ale w stanie „gościńca”, jakby powiedział autor. „Bagnem moralnym” jest tutaj społeczna struktura i przepelnione pogardą stosunki klas. Kiedy nadarza się okazja, Sorel bez żadnego wahania przerzuca się na, szybko zresztą udaremioną, karierę w armii. Tak zresztą należy czytać tytuł powieści: „czarne” symbolizuje tu stan kapłaństwa, a „czerwone” – karierę oficerską. Jednak jako prawdziwy aspirant spoza klasowego porządku Julian prawidłowo rozpoznaje swój status, próbując najlepiej realizować swe społeczne powodzenie przez romanse. I choć wzrusza nas dzisiaj i obchodzi do bólu to, w jaki sposób osoba pokroju Sorela w XIX-wiecznym społeczeństwie jest ustawicznie narażona na utratę życia (choćby spełniając misję szpiegowską dla swego pana), to najbardziej tragiczne etapy historii Juliana związane są właśnie z romansami.



Portret Sorela jako mężczyzny to z dzisiejszej perspektywy wielki „manifest kruchości”. Wyrzucony ze wszystkich porządków władzy, do których nie może bądź nie chce się zaadaptować, Julian nie może objąć pozycji męskości dominującej, hegemonicznej. Obnaża tym samym fikcje tych porządków, a przede wszystkim polityczną fikcję samego wzoru męskości. I choć dzięki temu Julian staje się bohaterem aktualnym dzisiaj, jedna rzecz jest tutaj absolutnie prześlępiona: pozycja kobiet w XIX wieku. Romanse Juliana i jego stosunki miłosne z żoną pierwszego chlebobdawcy na prowincji, panią de Rênal (której imię nie istnieje) oraz córką drugiego, paryskiego wielmoży, panną Matyldą de la Molle, są zbudowane na matrycach wykluczenia kobiet, choć społecznie posiadają one pozycję wyższą. Julian wchodzi w te romanse jak gdyby lunatycznie, mimochodem, instynktownie i mają one wszelkie pozory „romantycznej miłości”, która podlegać musiała burzom, napięciom i dreszczom. Klisza tej miłości wykuwana jest literacko w kolejnych romantycznych powieściach, jak choćby „Spowiedź dziecięcia wieku” Alfreda de Musset (1836), opisującego swój romans z George Sand. W przypadku de Musseta mamy do czynienia już z wyraźnym opisem przemocy seksualnej czy przemocy intymnej ze względu na płeć. George Sand odpisała zresztą na to, dając swoją wersję zdarzeń w utworze „On i ona” (1859), jednak jej podmiotowe analizy, opisujące fenomen intymnego bullyingu, nie miały nośności kulturowej zweryfikowania kliszy romantycznej miłości, która często jest formą przemocy.

Kochanki Sorela nie mogą zaistnieć podmiotowo w relacji z nim, gdyż on sam nie jest podmiotowy. Dekapitacja Juliana na końcu książki to tylko symboliczne dopełnienie jego niemożliwej społecznej pozycji. W tym sensie postać Sorela uzupełnia w fascynujący sposób poczet postaci literatury XIX-wiecznej między „Bel-ami” Guy de Maupassanta (1885), opisem cynicznego karierowiczostwa w okresie III Republiki pod koniec wieku oraz Madame Bovary z powieści Gustava Flauberta (1856), która za ujawnienie pragnienia i spełnienie romansu musiała zapłacić życiem. Sorel płaci życiem za nieumiejętność romansu. Karę

śmierci dostaje za postrzelenie pierwszej kochanki, której list przeszkodził mu w udanym zamążpójściu z wysoko urodzoną arystokratką. Nieprzeciętnie inteligentna Panna de la Mole marnuje swoje życie na kultywowaniu legendy jednej z przodkiń, rzekomo maszerującej, w geście buntu przeciw konwenansom, z odciętą głową kochanka. Koniec powieści powtarza tę scenę z marzycielką w roli głównej. Nieprzytomnie zakochana w zgładzonym przez karę śmierci mężczyźnie, którym najpierw gardziła, a którego później skrycie poślubiła, brzemenna Matylda w karecie wiezie na kolanach jego odciętą głowę. Wydarzenie, które niegdyś było tragedią, teraz staje się parodią – uwięziony Julian w międzyczasie na powrót zakochał się w pierwszej swej miłości... Sorel to bez wątpienia jeden z pierwszych silnych portretów w literaturze mężczyzny poliamorycznego, bardziej skutkiem napierania sił społecznych niż z wyboru.

A jednak dzisiaj, bez wątpienia czule skrojony również przez pisarza, jego portret wzrusza i przyciąga naszą uwagę. „Samiec Alfa musi odejść” głosi Liz Plank w swym bestsellerze o podtytule „dlaczego patriarchy szkodzi wszystkim”. Męskość otwarta na klęskę i kwestionowanie siebie, czuła męskość zagubiona w emocjach i nie obawiająca się okazywać strachu, to ważniejsze zdobycze współczesności niż fikcje absolutnej, autorytarnej dominacji. Na koniec, możemy zderzyć historię aspirantstwa Sorela z inną, współczesną historią finansowego sukcesu, opowiedzianą w filmie „Wybraniec” (2024) o początkach Donalda Trumpa. Angielski tytuł „The Apprentice” – czyli „Praktykant, aspirant” oddaje lepiej aspirancki charakter bezwzględnej kariery biznesowej Trumpa, polegającej na łamaniu nawet „złodziejskich” kodów moralnych. Choć nadchodzą czasy reakcji spod znaku moralnej bezwzględności, dla kontrpunktu odwołajmy się w tym momencie do zasad funkcjonowania demokracji, opisanych przez francuskiego filozofa Jacquesa Derridę, jako formułę „demokracji, która nadchodzi”. Nie da się osiągnąć i ustabilizować demokracji, ona nigdy nie może zostać osiągnięta. Każde afirmowanie absolutnej wolności słowa ma charakter autorytarny. Demokracja jest nieskończona,

ale ma swoje ograniczenia, które polegają na tym, że jej podstawowym zadaniem jest zawsze chronić najsłabszych i wykluczonych. Demokracja nie służy dominacji. I w ten projekt wpiszą również to, jak możemy dzisiaj rozumieć historię Juliana Sorela.



foto. Katarzyna Pabijanek

AGATA ARASZKIEWICZ – pisarka, badaczka, krytyczka sztuki, aktywistka feministyczna i doktora nauk humanistycznych afiliowana w Laboratoires d'Etudes Féminines et du Genre na Uniwersytecie Paris 8 oraz na Univerité Libre de Bruxelles. Jej pierwsza książka „Wypowiadam wam moje życie. Melancholia Zuzanny Ginczanki” (2002) była przełomową interpretacją biografii symbolicznej i poezji Zuzanny Ginczanki (powstaje właśnie jej zaktualizowane wznowienie). Wydała także: „Zapomniana rewolucja. Rozkwit kobiecego pisania w dwudziestoleciu międzywojennym” (2013) oraz zbiór esejów „Nawiedzani przez dym” (2012). Opracowała z perspektywy feministycznej tomik poezji Zuzanny Ginczanki „Mądrość jak rozkosz” (2017) i współredagowała tom konferencyjny „Swojskość, obcość, różnorodność. Wokół Zuzanny Ginczanki” (2019). Tłumaczyła pisma Luce Irigaray i Paula B. Preciado. Jest członkinią polskiej Rady Stowarzyszenia Kongres Kobiet oraz opiekunką merytoryczną belgijskiego Kongresu Kobiet. Mieszka w Paryżu i Brukseli.



Czym jest głowa bez ciała?
Czym są oczy, które nie patrzą?
Język, który nie mieli już słów.
Twarz, która już nie przypomina
nikogo. Jak można myśleć
o jutrze, wierzyć w wolność? [...]
Nigdy nie jest się wolnym.
Od sądów, moralności, od Boga.
Tylko skazany na śmierć
to człowiek wolny. Świat staje
się rozżarzony i lodowaty
jednocześnie, przejrzysty
i ograniczony. Jest tylko dziś.
Nie ma jutra.

FRAGMENT SPEKTAKLU



Teatr Łaźnia Nowa

DYREKTOR

Bartosz Szydłowski

ZASTĘPCZYNI DYREKTORA, DYREKTORKA DS. DOMU UTOPII

Małgorzata Szydłowska

KOORDYNACJA PRACY ARTYSTYCZNEJ

Monika Lem

KIEROWNICZKA PRODUKCJI

Aneta Skrzyszowska

KOORDYNACJA PRODUKCJI

Barbara Marmuszewska

INSPICJENCI

Katarzyna Białooka, Aneta Skrzyszowska, Jurgita Zaikauskas

KIEROWNIK TECHNICZNY

Sławomir Matysiak

REALIZATORZY ŚWIATEŁA

Sławomir Matysiak, Jakub Sztandera, Tomasz Kawula

REALIZATOR DŹWIĘKU

Antoni Kulka-Sobkowicz, Małgorzata Podoba

REALIZATORZY WIDEO

Przemysław Krukowski, Aleksander Trafas

OBSŁUGA TECHNICZNA

Kazimierz Kofin, Dariusz Otfinowski, Piotr Sobański, Kazimierz Wiliński

REKWIZYTORKA

Jolanta Potocka

GARDEROBIANA

Bogumiła Ciarkowska, Anna Franczyk-Witkowska

PROMOCJA I PR

Łukasz Kolender, Łukasz Gąsowski, Natalia Rieske

GLÓWNA SPECJALISTKA DS. ORGANIZACYJNYCH

Katarzyna Kowalska-Bąk

GLÓWNA SPECJALISTKA DS. ADMINISTRACYJNYCH

Paulina Narewska

SEKRETARIAT

Monika Dziób

ARCHIWUM

Ewa Dusik-Krupa

OPIEKA PRAWNA

Magdalena Kutaj

KSIĘGOWOŚĆ I KADRY

Agnieszka Panczyk, Bartłomiej Orłowicz, Renata Jurusik, Agnieszka Wilczyńska

KOORDYNACJA OBSŁUGI WIDOWNI

Urszula Spyrka

Program

REDAKCJA

Małgorzata Wach

KOREKTA

Łukasz Kolender

FOTOGRAFIE

Mateusz Skwarczek

PROJEKT I OPRACOWANIE GRAFICZNE

Zbigniew Prokop

WYDAWCA

Teatr Łaźnia Nowa
Kraków 2025

ISBN 978-83-66766-31-0



Teatr im. J. Słowackiego
w Krakowie

Partnat medialny

Kraków Culture
KARNET



Kraków

TEATR ŁAŹNIA NOWA
INSTYTUCJA KULTURY
MIASTA KRAKOWA



Teatr Łaźnia Nowa
Kraków-Nowa Huta
os. Szkolne 25
laznianowa.pl